



The Holy See

PODRÓ APOSTOLSKA OJCA WITEGO FRANCISZKA

do BAHRAJNU

3 - 6 LISTOPADA 2022 r.

SPOTKANIE Z MODZIE

PRZEMÓWIENIE OJCA WITEGO

Szkoa Najw. Serca Jezusowego w Awali

Sabato, 5 listopada 2022 r.

[Multimedia]

Drodzy przyjaciele, bracia i siostry, dzień dobry!

Dziękuję, że jesteście tutaj, z wielu różnych narodów i z wielkim entuzjazmem! Chciałbym podziękować siostrze Rosalyn za słowa powitania które skierowała do mnie i za zaangażowanie, z jakim, razem z wieloma innymi osobami, prowadzi tę szkołę Najświętszego Serca Jezusowego.

I cieszę się, że w Królestwie Bahrajnu zobaczyłem miejsce spotkania i dialogu między różnymi kulturami i wyznaniem religijnymi. A teraz, patrząc na was, którzy nie macie tej samej religii i nie boicie się przebywać razem, myślę, że bez was to współistnienie różnic nie byłoby możliwe. I nie miałyby przyszłości! W cieście świata to wy jesteście dobrym zaczynem, który ma wzrastać, przewyższać tak wiele barier społecznych i kulturowych oraz wspierać załączki braterstwa i nowości. To wy, młodzi, niczym niespokojni wędrowcy otwarci na to, co niespotykane, nie boicie się konfrontacji, dialogu, „robienia zgiełku” i mieszania się z innymi, stając się podstawą społeczeństwa przyjaznego i solidarnego. I to, drodzy przyjaciele, w złożonych i licznych kontekstach, w których żyjemy, jest zasadnicze: obalić pewne bariery, aby zapoczątkować świat bardziej na miarę człowieka, bardziej braterski, nawet jeśli to oznacza stawienie czoła licznym wyzwaniom. W związku z tym, korzystając z waszych świadectw i waszych pytań, chciałbym

skierować do was *trzy małe zaproszenia*, nie tyle po to, by was czegoś nauczyć, ile, by was zapytać.

Pierwsze zaproszenie: *popierać kulturę troski*. Siostra Rosalyn użyła takiego określenia: „kultura troski”. Opiekować się oznacza rozwijanie wewnętrznej postawy empatii, uważne patrzenie, które wyprowadza nas poza nas samych, życzliwą obecność, która przewycięża obojętność i skłania nas do zainteresowania się innymi. To punkt zwrotny, początek nowości, środek zaradczy przeciwko zamkniętemu światu, który, nasycony indywidualizmem, pożera swoje dzieci; przeciwko światu uwięzionemu przez smutek, rodzący obojętność i samotność. Pozwalam sobie powiedzieć wam: jak wiele zła wyrządza duch smutku, jakże wiele! Jeśli bowiem nie nauczymy się troszczenia się o to, co nas otacza – o innych, o miasto, o społeczeństwo, o stworzenie – dojdziemy w końcu do tego, że życie upłynie nam jak temu, który biegnie, który się trzyma, który robi wiele rzeczy, ale w końcu pozostaje smutny i samotny, ponieważ nigdy w pełni nie zasmakował radości przyjaźni i bezinteresowności. I nie dał światu tego niepowtarzalnego dotyku piękna, który mógł dać tylko on lub ona, i nikt inny. Jako chrześcijanin myślę o Jezusie i widzę, że Jego działanie było zawsze ożywione troską. Dbał o relacje ze wszystkimi, których spotykał w domach, miastach i w drodze: patrzył ludziom w oczy, słuchał ich próśb o pomoc, stał się im bliski, i dotykał ręką ich ran. Czy patrzycie ludziom w oczy? Jezus wszedł do historii, aby powiedzieć nam, że Najwyższy troszczy się o nas; aby przypomnieć nam, że być po stronie Boga znaczy troszczyć się o kogoś i o coś każdego dnia, zwłaszcza o najbardziej potrzebujących.

Przyjaciele, jak jest cudownie stać się miłośnikami troski, mistrzami relacji! Ale to wymaga, jak wszystko w życiu, ciągłego treningu. Nie zapominajcie więc, by najpierw zadbać o siebie: nie tyle o to, co na zewnątrz, ale o to, co w środku, o tę najbardziej ukrytą i cenną część was samych. Co to jest? Wasza dusza, wasze serce! A jak się dba o serce? Spróbujcie posłuchać go w ciszy, znaleźć przestrzenie, aby mieć kontakt z waszym wnętrzem, by poczuć dar, jakim jesteście, aby przyjąć waszą egzystencję i nie pozwolić jej wymknąć się wam z rąk. Nie pozwólcie sobie na bycie „turytami życia”, którzy patrzą na nie tylko z zewnątrz, powierzchownie. I w milczeniu, idąc za rytmem waszego serca, rozmawiajcie z Bogiem. Opowiadajcie Mu o sobie, a także o tych, których spotykacie na co dzień i których On daje wam jako towarzyszy podróży. Zanieście Mu twarze, sytuacje radosne i bolesne, bo nie ma modlitwy bez relacji, tak jak nie ma radości bez miłości.

A miłość – wiecie o tym – to nie telenowela ani film romantyczny: kochać, to interesować się drugim człowiekiem, troszczyć się o niego, poświęcić swój czas i swoje zdolności potrzebującym, zaryzykować uczynienie z życia daru, który rodzi kolejne życie. Zaryzykować! Przyjaciele, proszę, nie zapominajcie nigdy o jednym: wszyscy – nie wykluczając nikogo – jesteście skarbem, jedynym i cennym skarbem. Nie trzymajcie więc swojego życia w sejfie, myśląc, że lepiej je oszczędzać, i że jeszcze nie nadszedł czas na jego wydanie! Wielu z was jest tu przejazdem, z powodu pracy i często na czas określony. Jeśli jednak żyjemy mentalnością turysty, nie chwyćmy chwili obecnej i ryzykujemy zmarnowaniem całych fragmentów życia! Jakże pięknie jest natomiast zostawić *teraz* dobry ślad w drodze, troszcząc się o wspólnotę, o towarzyszy z klasy, o kolegów z pracy, o

stworzenie... Warto postawić sobie pytania: jaki ślad zostawiam teraz, tutaj, gdzie żyję, w miejscu, w którym postawiła mnie Opatrzność?

To jest pierwsze zaproszenie, kultura troski; jeśli ją przyjmujemy, przyczynimy się do wzrostu ziarna braterstwa. A oto drugie zaproszenie, które chciałbym skierować do was: *bądźcie siewcami braterstwa*. Podobało mi się to, co powiedziałaś ty, Abdulla: „trzeba być mistrzami nie tylko na boisku, ale i w życiu!”. Mistrzami poza boiskiem. To prawda, bądźcie *mistrzami braterstwa*, poza boiskiem. To jest wyzwanie dnia dzisiejszego, aby wygrać jutro, wyzwanie naszych, coraz bardziej zglobalizowanych i wielokulturowych, społeczeństw. Zobaczcie, wszystkie narzędzia i technologie, które oferuje nam nowoczesność, nie wystarczają, by uczynić świat pokojowym i braterskim. To widzimy: bowiem wichry wojny nie cichną z postępem technicznym. Ze smutkiem odnotowujemy, że w wielu regionach wzrastają napięcia i zagrożenia, a niekiedy wybuchają w konfliktach. Ale często dzieje się tak dlatego, że ludzie nie pracują nad swoim sercem, ponieważ przyzwala się na poszerzanie dystansów w stosunku do innych, i w ten sposób różnice etniczne, kulturowe, religijne i innego rodzaju stają się problemami i lękami, które izolują, a nie szansą by wzrastać razem. I kiedy wydają się silniejsze od łączącego nas braterstwa, grozi nam kolizja.

Wam, młodym, którzy jesteście bardziej bezpośredni i bardziej zdolni do nawiązywania kontaktów i przyjaźni, przewyciężając uprzedzenia i podziały ideologiczne, chciałbym powiedzieć: bądźcie siewcami braterstwa, a będziecie *źniwiarzami przyszłości*, ponieważ świat będzie miał przyszłość tylko w braterstwie! Jest to zaproszenie, które znajduję w sercu mojej wiary. „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą – mówi Biblia – albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1 J 4, 20-21). Tak, Jezus prosi, abyśmy nigdy nie oddzielali miłości do Boga od miłości bliźniego, stając się bliźnimi wszystkich (por. Łk 10, 29-37). Wszystkich, a nie tylko tych, którzy są nam sympatyczni. Żyć jako bracia i siostry, to powszechne powołanie powierzone każdemu stworzeniu. A wy młodzi – zwłaszcza wy – w obliczu dominującej tendencji do pozostawania obojętnym i okazywania nietolerancji innym, a nawet do popierania wojen i konfliktów, jesteście wezwani do „odpowiadania nowym marzeniem o braterstwie i przyjaźni społecznej, które nie ogranicza się jedynie do słów” (Enc. *Fratelli tutti*, 6). Słowa nie wystarczą: potrzebne są konkretne gesty praktykowane na co dzień.

Postawmy sobie tutaj również kilka pytań: czy jestem otwarty na innych? Czy jestem przyjacielem lub przyjaciółką jakiejś osoby, która nie mieści się w moim kręgu zainteresowań, która ma inne przekonania i obyczaje niż ja? Czy szukam spotkania, czy pozostaję przy swoim? Drogą jest to, o czym Nevin powiedział nam w kilku słowach: „tworzyć dobre relacje”, z wszystkimi. W was młodych jest żywe pragnienie podróżowania, poznawania nowych ziem, przekraczania granic zwykłych miejsc. Chciałbym wam powiedzieć: umiejcie podróżować także do waszego wnętrza, poszerzać granice wewnętrzne, aby upadały uprzedzenia wobec innych, zmniejszała się przestrzeń nieufności, rozpadały się bariery lęku, wschodziła braterska przyjaźń! Także w tym pozwólcie sobie pomóc modlitwą, która poszerza serce i, otwierając nas na spotkanie z Bogiem,

pomaga nam dostrzec w tych, których spotykamy, brata i siostrę. W tym względzie piękne są słowa jednego z proroków: „Czyż nie mamy wszyscy jednego Ojca? Czyż nie stworzył nas jeden Bóg? Dlaczego oszukujemy jeden drugiego?” (Ml 2, 10). Społeczeństwo takie jak to, z widocznym bogactwem różnych wyznań religijnych, tradycji i języków, mogą stać się „szkołami braterstwa”. Jesteśmy tutaj u bram wielkiego i wielopostaciowego kontynentu azjatyckiego, który jeden z teologów nazwał „kontynentem języków” (A. Pieris, w: *Teologia in Asia*, Brescia 2006, 5): umiejcie je zharmonizować w jednym języku, języku miłości, jako prawdziwi mistrzowie braterstwa!

Jest jeszcze trzecie zaproszenie, które chciałbym skierować do was: dotyczy ono wyzwania, jakim jest *dokonywanie wyborów* w życiu. Dobrze to wiecie z doświadczenia każdego dnia: nie ma życia bez wyzwań, którym trzeba sprostać. I zawsze w obliczu jakiegoś wyzwania, tak jak w obliczu rozwidlenia dróg, trzeba wybrać, narazić się, zaryzykować, zdecydować. Ale to wymaga dobrej strategii: nie można improwizować, żyjąc tylko instynktem lub tylko pod wpływem chwili! A jak się przygotować, wytrenować zdolność wyboru, kreatywność, odwagę, upór? Jak wyostrzyć swój wewnętrzny wzrok, nauczyć się oceniać sytuacje, uchwycić to, co istotne? Chodzi o wzrastanie w sztuce dokonywania wyborów, obierania właściwych kierunków. Dlatego trzecim zaproszeniem jest dokonywanie w życiu wyborów, właściwych wyborów.

Wszystko to przyszło mi na myśl, gdy myślałem o pytaniach Meriny. Są to pytania, które wyrażają właśnie potrzebę zrozumienia kierunku, jaki należy obrać w życiu – jest odważna, ona, jak o tym opowiedziała! A ja mogę powiedzieć o moim doświadczeniu: byłem nastolatkiem tak jak wy, jak wszyscy, i moje życie było zwykłym życiem nastolatka. Okres dojrzewania – wiemy – to droga, to faza wzrostu, czas, w którym mierzymy się z życiem w jego aspektach niekiedy sprzecznych, po raz pierwszy stawiając czoła pewnym wyzwaniom. Cóż, jaka jest moja rada? Iść do przodu bez lęku, i nigdy samotnie! Dwie rzeczy: iść do przodu bez lęku i nigdy samotnie. Bóg nie zostawia was samych, ale aby podać wam rękę oczekuje, że Go o nią poprosicie. On nam towarzyszy i nas prowadzi. Nie za pomocą nadzwyczajności i cudów, ale, mówiąc delikatnie, poprzez nasze myśli i uczucia; a także poprzez naszych nauczycieli, przyjaciół, rodziców i wszystkich ludzi, którzy chcą nam pomóc.

Musimy więc nauczyć się odróżniać Jego głos, głos Boga, który do nas mówi. A jak się tego uczymy? Jak nam mówiłaś, Merino: poprzez cichą modlitwę, przez wewnętrzny dialog z Nim, zachowując w sercu to, co jest dla nas dobre i daje nam pokój. Pokój jest znakiem obecności Boga. To Boże światło rozświetla labirynt myśli, emocji i uczuć, w którym często się poruszamy. Pan pragnie rozjaśnić waszą inteligencję, wasze najskrytsze myśli, aspiracje, które nosicie w sercu, osady, które w was dojrzewają. Chce wam pomóc odróżniać to, co istotne, od tego, co zbędne, to, co dobre od tego, co szkodzi wam i innym, to, co sprawiedliwe, od tego, co rodzi niesprawiedliwość i nieład. Nic nie jest Bogu obce, nic, ale często, to my sami odsuwamy się od Niego, nie powierzamy Mu osób i sytuacji, zamykamy się w lęku i wstydzie. Nie, umacniajmy w modlitwie pocieszającą nas pewność, że Pan czuwa nad nami, że nie zasypia, ale zawsze patrzy na nas i nas strzeże.

Przyjaciele, młodzi, przygoda, jaką jest podejmowanie wyborów, nie powinna być realizowana w pojedynkę. Pozwólcie zatem, że powiem wam jeszcze jedno: zanim sięgniecie po sugestie w internecie, zawsze szukajcie najpierw dobrych doradców życiowych, mądrych i rzetelnych ludzi, którzy mogą ukierunkować was, pomóc wam. Najpierw to. Myślę o rodzicach i o nauczycielach, ale także o osobach starszych, dziadkach, o dobrym opiece duchowym. Każdy potrzebuje opieki na drodze życia! Powtarzam to, co wam powiedziałem: nigdy sami! Potrzebujemy osób towarzyszących nam na drodze życia.

Drodzy młodzi, potrzebujemy was, waszej kreatywności, waszych marzeń i waszej odwagi, waszej sympatii i waszych uśmiechów, waszej zaraźliwej radości, a także tej szczypty szaleństwa, którą umiecie wnieść do każdej sytuacji, a która pomaga wyrwać się z letargu przyzwyczajęń i powtarzających się schematów, w które czasem szufladkujemy życie. Jako Papież chcę wam powiedzieć: Kościół jest z wami i bardzo was potrzebuje, każdego z was, aby się odmłodzić, aby odkrywać nowe drogi, aby próbować nowych sposobów wyrażania myśli, aby stać się bardziej radosnym i gościnnym. Nigdy nie traćcie odwagi, by marzyć i żyć z rozmachem! przyswajajcie kulturę troski i rozszerzajcie ją; stawajcie się mistrzami braterstwa; stawiajcie czoła wyzwaniom życia, pozwalając, by prowadziła was wierna kreatywność Boga i dobrzy doradcy. A na koniec, pamiętajcie o mnie w waszych modlitwach. Będę czynił to samo za was, nosząc was w sercu. Dziękuję!

God be with you! *Allah ma'akum!* [Niech Bóg będzie z wami]